Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. **Kraków, poniedziałek 7 czerwca 1937** **Nr. 156**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 2-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Kary śmierci dla Chaskielewicza

żąda oskarżyciel publiczny

Warszawa, 7. 6. (A) Proces przeciw Chaskielewiczowi o zabójstwo wachmistrza Bujaka rozpoczął się dziś o godzinie 10.45 przemówieniem prokuratora Żeleńskiego. Sala jest wypełniona publicznością do ostatniego miejsca, napięcie olbrzymie. Przybyli przedstawiciele sądownictwa, prokuratury, palestry, oraz specjalny delegat Ministerstwa Sprawiedliwości. Przemówienie prokuratora trwało do godziny 12. Oskarżyciel *domagał się najwyższej kary dla Chaskielewicza wg. artykułu 225, a mianowicie kary śmierci.* Prokurator dopuszcza przypuszczenie, że Chaskielewicz był inspirowany do dokonania tego czynu i z tego względu żąda dla niego kary śmierci. Aczkolwiek psychiatrzy uznają, że jego odpowiedzialność była ograniczona, to jednak w momencie zabójstwa zdawał on sobie dokładnie sprawę z tego, co czyni.

Po przemówieniu prokuratora sąd ogłasza przerwę, po której rozpoczynają się przemówienia powodów cywilnych. Jak przypuszczają, przemówienia dzisiejsze powodów cywilnych, a następnie obrońców potrwają do późna w nocy.

O ile sąd nie rozpocznie zaraz po przemówieniach narady nad wyrokiem, ogłoszenie wyroku zostanie odroczone do wtorku w południe.

Druga ofiara pogromu

Zasłaniając własnym ciałem maszynę do szycia

krawiec brzeski Lutenberg został śmiertelnie raniony

Warszawa 7. 6. (A) Jak się okazuje, zaszła pomyłka co do imienia i nazwiska drugiej ofiary pogromu brzeskiego. Zmarły nazywał się Ojzer Lutenberg i był krawcem. Pod czas pogromu chuliganie wdarli się do jego mieszkania, zniszczyli meble, potłukli lustro i szyby, rozerwali poduszki i pierzyny, wysypując pierze na ulicę.

W chwili, gdy chuliganie rozpoczęli niszczenie maszyny do szycia, Lutenberg zasłonił ją własnym ciałem i wtedy otrzymał kilka uderzeń w głowę. W ubiegłą środę przywieziono go do szpitala w Warszawie, ale lekarze uznali stan jego za beznadziejny i polecili odwieźć go natychmiast z powrotem do Brześcia. Sprowadzono go z powrotem do Brześcia, gdzie zmarł. Pogrzeb jego już się odbył.

Za winy jednostek...

Odpowiedź na nagonkę Goebbelsa

przeciw duchowieństwu katolickiemu

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Berlin, 7. 6. (R.) Z ambon kościołów katolickich odczytano wczoraj oświadczenie kurii biskupiej, stanowiące odpowiedź na mowę ministra propagandy Goebbelsa, wygłoszoną w Deutschland-Halle w sprawie procesów przeciwko duchownym katolickim, oskarżonym o wykroczenia przeciw obyczajności. Kuria prostawia się wywodom min. Goebbelsa, według którego wspomniane procesy świadczą o nienotowanym dotychczas w historii upadku moralności wśród duchowieństwa katolickiego i stwierdza: Katolickie kongregacje świeckie w Niemczech liczą przeszło 100.000 członków. Ilu z nich zostało wciągniętych do procesów, nie można było stwierdzić. W stosunku do księży katolickich w Niemczech okazuje się jednak, że **na ogólną liczbę 21.461 księży świeckich w Niemczech, akcja procesowa objęła 49, z których 21 zostało skazanych.** W pozostałych 28 wypadkach sprawy nie zostały jeszcze wytoczone.

Na ogólną liczbę 4.174 księży zakonnych procesy objęły 9, z czego jednego skazano, pozostałym zaś dotychczas spraw nie wytoczono.

Z ogólnej więc liczby 25.655 katolickich księży świeckich i zakonnych w Niemczech, akcja procesowa dotyczyła zaledwie 58 księży, co stanowi niespełna 1/3 proc.

Podział Palestyny 18 lipca?

Republika żydowska będzie członkiem Ligi Narodów -- za 3 lata

Warszawa 7. 6. (A) Paryski korespondent „Kuriera Warsz.“ donosi: Dowiadujemy się z dobrego źródła, że rząd angielski przygotowuje obecnie oryginalny projekt rozwiązania trudności palestyńskich. Prace toczą się w szybkim tempie, jakby na marginesie **konferencji** imperialnej i już 18 lipca wyniki ich mają **być** złożone komisji mandatowej w Genewie oraz ostatecznie przyjęte na wrześniowym zgromadzeniu dorocznym Ligi Narodów.

Komisja królewska dla spraw Palestyny zatrzymała się ostatnio na projekcie podziału Palestyny między Arabami i Żydami. Dla Arabów utworzone będzie królestwo, złożone z części górzystej kraju i przyłączone do posiadłości emira Abduli transjordańskiego. Republika żydowska, (?) dla której projektuje się wieczysty mandat Ligi Narodów, złożona będzie z ziem Jerozolimy, Betleem, Nazaretu i części portu Haiffa. Anglia zastrzega sobie zachowanie mandatu palestyńskiego na okres trzech lat, tak, aby po upływie tego terminu i królestwo arabskie i republika żydowska mogły zasiąść jako państwa niepodległe w rodzinie Ligi Narodów obok Egiptu, Iraku, Syrii i Libanu.

Podobno ze strony Arabów pozostaje jeszcze do złamania jedynie trudność oznaczenia linii granicznej. W zamian Anglia zdecydowana jest jakoby nie liczyć się z żadnymi względami (Niemcy) w swym postanowieniu wskrzeszenia państwa żydowskiego, które będzie mogło zmieścić na swych ziemiach około 3 milionów ludności żydowskiej.

* * *

(W powyższym telegramie „Kuriera Warszawskiego“ zaszła oczywista pomyłka: nie republika żydowska, lecz ziemie Jerozolimy, Betleem, Nazaretu i części portu Haify mają — wedle powyższego projektu — stanowić wieczysty mandat Ligi Narodów i nie wchodzić w skład republiki żydowskiej, która po trzech latach ma wejść do Ligi Narodów jako niepodległe państwo. — Red.).

Sensacyjne aresztowania we Wilnie

Wilno, 7. 6. Wielkie poruszenie wywołało w mieście aresztowanie na polecenie prokuratorii wileńskiej znanego młodego działacza lewicowego i publicysty, HENRYKA DEMBIŃSKIEGO.

Dembiński był redaktorem zlikwidowanych niedawno pism komunizujących „Po prostu i „Karta“. Jak wiadomo, Dembiński swego czasu był działaczem akademickiej organizacji katolickiej „Odrodzenie“, skąd wydalono go za zgłoszenie koncepcji „komunizmu chrześcijańskiego“. Po potępieniu też Dembińskiego przez wyższe czynniki duchowne polskie, odwoływał się on do Rzymu. Sprawa ta tym bardziej była interesująca, że Dembiński był duchowym przywódcą całej sanacyjnej młodzieży wileńskiej i współpracownikiem „Słowa“.

Jednocześnie z Dembińskim aresztowany został znany na gruncie wileńskim młody poeta, JERZY PUTRAMENT. Przyczyny aresztowania trzymane są w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa.

Prócz obu literatów aresztowano jeszcze Stefana Jędrychowskiego, znanego z procesu wileńskiej lewicy akademickiej i Wł. Borysewicza. Zatrzymanych osadzono na Łukiszkach. Podobno władze śledcze na podstawie zebranych dowodów doszły do wniosku, że aresztowani byli członkami partii komunistycznej i działali w ramach nakreślonych przez 7 kongres Kominternu.

Dr. Tartakower zdobywa po raz drugi tytuł mistrza Polski

Szwed Stahlberg — wicemistrzem

Jurata, 7. 6. Wczoraj rano rozegrana została ostatnia runda międzynarodowego turnieju szachowego o mistrzostwo Polski.

Uzyskano następujące wyniki: Andersen przegrał ze Steinerem, Widermański przegrał z Regedzińskim, Łowcki przegrał z Apscheneeklem, Foltys wygrał z Jagielskim, Kremer przegrał ze Szpiro, Schaechter wygrał z Piltzem.

Partie H. Friedman — Appel, Pirc — Najdorf, dr Tartakower — Zawadzki i Stahlberg — Wojciechowski zakończyły się na remis.

W ostatecznym wyniku turnieju pierwszą **nagrodę i tytuł mistrza Polski na r. 1937 zdobył po raz drugi dr Tartakower, który uzyskał 17 punktów, nie przegrywając ani jednej partii.**

Drugą nagrodę zdobył Stahlberg (Szwecja) 16 pkt., również bez przegranej. Trzecią nagrodę zdobył mistrz Warszawy Najdorf 15 pkt., czwartą, piątą i szóstą nagrodami podzielili się Endre Steiner (Węgry), Pirc (Jugosławia) i Appel mistrz Łodzi, którzy zdobyli po 14 pkt., siódmą i ósmą nagrodę podzielili pomiędzy sobą Regedziński (Łódź) i Szpiro (Łódź), dziewiątą i dziesiątą nagrodę podzielili Foltys (Czechosłowacja) i Gerstenfeld (Łódź).

Dalsze miejsca zajęli: Wojciechowski (Warszawa) 11 pkt., H. Friedman (Warszawa) 12 pkt., Andersen (Dania) 9½, Zawadzki (Sosnowiec), Kremer (Warszawa) i Apscheneek (Łotwa) po 9 pkt., Pilc (Warszawa) i Łowcki (Warszawa) po 7½ pkt., Schaechter (Lwów) 7 pkt., Jagielski (Warszawa) 5½ pkt., oraz Widermański (Poznań) ½ pkt.

O godz. 3ej po południu odbyła się uroczystość wręczenia nagród. W imieniu Polskiego Związku Szachowego przemawiał płk. dypl. dr. M. Steiner oraz mistrz Przepiórka.

W imieniu uczestników turnieju odpowiadał dr Tartakower a w imieniu szachistów zagranicznych mistrz Stahlberg.

Wszyscy mówcy podkreślali gościnne przyjęcie jakiego doznali od zarządu Juraty.

Rumunia odżegnuje się od polityki filosowieckiej Titulescu

Bukareszt, 7. 6. (D) „Curentul“ zamieszcza wstępny artykuł pióra posła do parlamentu Seicaru na temat spotkania Titulescu z Litwinowem. Autor przytacza głosy prasy francuskiej i stwierdza w sposób kategoryczny, iż polityka rumuńska może być decydowana jedynie w kraju i przez osoby urzędowe. Autor zaznacza, iż spotkanie szeroko reklamowane na łamach prasy francuskiej, przez komisarza Litwinowa, zdyskredytowało Titulescu w oczach opinii rumuńskiej. Zastanawiając się nad powodami tej reklamy, autor stwierdza, iż *Moskwa nie patrzy z przyjemnością na zacieśniające się obecnie współpracę polsko-rumuńską.* Rozmowy obu polityków dowodzą, iż Titulescu jest jedynym mężem stanu, do którego polityka sowiecka w stosunku do Rumunii odnosi się z zaufaniem. Nie należy zapominać, iż jednym z punktów strategicznych Sowietów jest przemarsz wojsk sowieckich przez północną część Rumunii do Czechosłowacji, a w tych warunkach spotkanie Titulescu z Litwinowem jest wodą na młyn dla amatorów różnych pogłosek.

Sowiety dementują alarmujące pogłoski o nowych aresztowaniach dygnitarzy

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

Berlin 7. 6. (R) Korespondent moskiewski niemieckiego biura informacyjnego syg nalizuje krążące w ostatnich dniach pogłos ki, na temat aresztowań, dokonanych w Mos kwie. Spośród wybitnych osobistości, które podobno zostały aresztowane, wymienić należy szefa Ossoawiachimuk (sowiecka liga obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej) dowódcy korpusu Eidemana. Dalej krążą pogłoski o aresztowaniu dyrektora moskiewskiej akademii wojskowej Korka, który pełni funkcję dowódcy armii i przez dłuższy czas zajmował stanowisko naczelnika moskiewskiego okręgu wojskowego. Krążą również pogłoski o aresztowaniu marszałka Tuchaczewskiego. Co do losów marszałka Błüchera istnieją wysoce sprzeczne informacje. Dalsze pogłoski sygnalizują usunięcie ze stanowiska zastępcy przewodniczącego rady komisarzy ludowych i kandydata do biura politycznego Rudzutaka oraz zastępcy komisarza ludowego lekkiego przemysłu Eljawy i zastępcy ludowego komisarza przemysłu wojennego Gerewicza. Podobno aresztowany również został zastępca komisarza sprawiedliwości Krestinskij oraz ambasador sowiecki w Madrycie Rosenberg.

Wczoraj wieczorem sowieckie czynniki urzędowe ogłosiły zaprzeczenie, stwierdzające, że wszystkie krążące pogłoski o nowych aresztowaniach w armii, partii i w administracji są nieprawdziwe.

Otto Habsburg zabiega się o tron hiszpański

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

San Sebastian, 7. 6. (R) Potwierdza się wiadomość, że arcyksiążę Otto Habsburg przebywa od kilku dni w Hiszpanii nacjonalistycznej, lecz incognito. Cesarzowa Zyta również była w Hiszpanii, lecz już odjechała. Arcyksiążę Oto odwiedza codziennie swego wuja Gaetan de Bourbon Parma, rannego na froncie baskijskim i przebywającego obecnie w szpitalu San Ignacio.

W związku z pobytem arcyksięcia Ottona w Hiszpanii rozeszły się pogłoski, że zabiega on o tron hiszpański, wobec słabych sza restauracji w Austrii.

Koń wpadł na chodnik i kopnął przechodzącą kobietę

Ulica Kalwaryjska w Podgórzu była widownią wypadku, który omal nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Środkiem jezdni prowadzony był koń, należący do Mieczysława Sosima, handlarza koni.

W pewnym momencie koń spłoszył się i wpadł na chodnik. Wśród przechodniów powstała panika. Przechodząca tamtędy 54-letnia Estera Bodek została przez konia kopnięta w nogę.

Na miejsce wezwano lekarza, który ofiarze wypadku udzielił pierwszej pomocy.

Bernard Singer

Choroby dziecięce prawicowości

Sejm pracuje powolutku, przeżuwając z dziwną sumiennością każdy paragraf przedłożonego mu projektu ustaw. Projekt o szkołach akademickich wlecze się sennie, dyskusja przybiera charakter jałowy. Jedynie przy projekcie ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych zagrały temperamenty poselskie. Obalono projekt w całości, nie zostawiając ani jednego paragrafu z przedłożenia rządowego. W trakcie dyskusji okazało się, że nawet przedstawiciele rządu nie palą się do swego dzieła.

Inaczej odniósł się rząd do projektu ustawy o przedłużeniu kadencji komisaryczne go magistratu m. Warszawy. Postanowiono osłodzić prezydentowi Starzyńskiemu klęskę deficytu budżetowego. Gdy poseł Duch, niegdyś obrońca przewagi administracji nad samorządem, uderzył w kierownika sektora miejskiego stanął w obronie projektu prezes Rady Ministrów gen. Składkowski, zarzucając byłemu wicemin. opieki społecznej że „chce się odbić". Premier uratował ustawę, ale za cenę improwizowanych zwierzeń. Obraz Polski sprzed roku przedstawił się groźnie. Czerwone sztandary na kominach fabrycznych, widmo rozruchów w różnych połaciach kraju, bezrobocie w ośrodkach przemysłowych.

Sytuacja uległa polepszeniu. Sprawiła to administracja, czuwało bezpieczeństwo. Musi jednak upłynąć rok czsu, by można było przystąpić do akcji wyborczej. Organy bezpieczeństwa będą działać ze zdwojoną energią, nim czynniki miarodajne zdecydują się na ustalenie statutu i ordynacji wyborczej miasta Warszawy. Gdy bezpieczeństwo zrobi swoje, wykroczy na oczyszczony teren Ozon, rozłoży się obozem stronnictwo, które zechce z wyborów objąć władzę w mieście. Poseł Duch przypuszczał, że skoro obóz powstał i odbywa się gorączkowe montowanie, można już przystąpić do dzieła zdobywania miast, jak to było przy narodzinach BBWR, który rozpoczął akcję w wigilię wyborów do sejmu w roku 1928. Innego zdania jest premier, a zgadzają się z nim również szefowie obozu.

Wolnego tempa domaga się jeden z głównych doradców rządu i mąż zaufania obozu, wicemarszałek Miedziński. Leader parlamentu zjawił się na ostatnim posiedzeniu, wszedł do sali sejmowej przez pokój dla ministrów porozmawiał z marszałkiem sejmu Carem, przechylił się na krótką rozmowę, przy ławach rządowych, by szeptem porozmawiać z premierem Składkowskim i odbył w kuluarach konferencję z poszczególnymi posłami. Zdawało się że udziela audjencji że przepędza wrażenie terminu użytego przez „popełnienie błędu technicznego", że bierze roz brat z godnością łącznika.

Wyraz rzucony mimowolnie przez pułkownika Kowalewskiego odsłonił gamę tarć niesnasek, dąsów i żalów wewnętrznych. „Łącznik" brzmiało zbyt obcesowo. Skoro istnieje ją przewodniczący sektorów, mógł powstać hetman odcinka sejmowego, generalny reprezentant obozu, a nie agent przedsiębiorstwa. Zaciążyła terminologia wojskowa, która sprawiła mimowolnie krzywdę najzdolniejszemu działaczowi obozu rządowego, choć w wielu wypadkach wicemarszałek Miedziński wykonywał funkcje sprowadzające się do skromnego tytułu.

Czymże był w stronnictwie ludowym, jako poseł, w parlamencie jako generalny referent? Funkcjonował jako łącznik Belwederu z sejmem, a następnie jako łącznik każdego rządu z parlamentem. To też bardzo symbolicznie brzmiało powołanie pana pułkownika Miedzińskiego na stanowisko ministra poczt i telegrafu.

Nie wyrzekł się on misji łącznika z obozem prawicowym.

Na konferencji prasowej Ozonu pułkownik Kowalewski poruszył sprawę rozmów ze stronnictwami politycznymi, mówiąc o od bytych już konferencjach. Kwestii nie ulega, że wicemarszałkowi sejmu przypada rola i inicjatywa tych pogawędek.

Prace poczynione w tym kierunku posunęły się w ciągu ostatnich tygodni naprzód. Jeszcze rok temu przed artykułami o dekompozycji można było czytać ostre zwroty o endecji w artykułach redaktora naczelnego „Gazety Polskiej", jeszcze półtora roku temu piorunował z trybuny. Towarzyszyli mu w senacie Wacław Sieroszewski, Jaroszewiczowa. Dziś wszyscy siedzą w Ozonie. Jeszcze rok temu min. spraw wewnętrznych Raczkiewicz zestawił działalność endecji z komunistami. W kilka miesięcy później rozległ się głos najwyższego oburzenia przeciw endecji w dni myślenickie. Padła groźba Berezy z trybuny sejmowej.

Dziś wyrok sądowy stonował znacznie groźbę oświadczenia. Nikt z ministrów z mównicy sejmowej nie zamierza grozić krucjaty, choć jeszcze kilka miesięcy temu padały miarodajne zarzuty o anarchizowaniu życia państwowego.

W zamkniętych lokalach siedzą dawni przeciwnicy, przepijają do siebie, wspominając wzajemnie walki, dodając od czasu do czasu: tak, tak Protazeńku, tak, tak Gerwazeńku. Tak Stypułkowski, tak, tak Miedziński.

Cud komersu sprawił swoje. Idzie działalność ożywiona na całym froncie. Towarzyszą mu huki wysadzonych mostów, popłoch w prawicowym obozie, walki wewnętrzne w stronnictwie narodowym, małe niesnaski w ONRze docierają aż do Częstochowy. Maruderzy chronią się do obozu, uciekają się pod opiekę OZONu, który zapowiada, że w najbliższym czasie odsłoni już przyłbicę, połączy program z taktyką.

Dziś jeszcze Ozon przeżywa cierpienia noworodka, nikt z łysej głowy dziecka nie może wywróżyć, czy jest to brunet czy blondyn. Nawet eksperyment z zapałką nie daje odpowiedzi, czy widzi należycie. Nie popiera rządu, ale się nie opowiada przeciwko niemu Nie może odpowiedzieć jaki jest jego stosunek do sejmu. W najaktualniejszej sprawie dotyczącej mieszczaństwa (uregulowanie finansów komunalnych) milczy wstydliwie, pozwalając jedynie wodzom sektorów, kierownikom odcinków i pododcinków rozwijać działalność na froncie żydowskim, a raczej antyżydowskim.

W innych sprawach zachowuje dziwne milczenie, wstrzemięźliwość ruchów i brak apetytu do władzy.

Szef sztabu Kowalewski oświadczył z zadowoleniem, że noworodek rozwija się normalnie, a jednak udał się po pomoc lekarską Na prywatnej konferencji doktorów medycyny przy współudziale pułkownika Kowalewskiego omawiano działalność obozu. Wodzili rej lekarze pedjatrzy, prof. Michałowicz i Szenajch. Mówiono o człowieku, o obywatelu, o wolności o demokracji, zwalczając ideę totalizmu, rozkazu, komendy. Pomoc lekarska nie wypadła po myśli szefa sztabu. Sumienni badacze organizmu noworodka stwierdzili chorobę prawicowości. Zgłosili wprawdzie swój akces lekarski, ale wypisali dziwną miksturę, która tak odbiega od końskich doz nacjonalizmu podsuwanych noworodkowi, że szef sztabu przyjmując z wdzięcznością akces lekarzy jaknajszybciej opuścił zebranie.

Recepta zostanie odrzucona. Terapia polityczna uprawiana w ciągu ostatnich miesięcy nie pozwala na zmianę lekarstwa. Prawicowe dolegliwości rozwijają się gwałtownie. Nie pomaga odżegnywanie się od kierunków, wyrzekanie się terminu totalizmu, faszyzmu i strojenie się we własny kontusz „polonizmu".

Karol Czapek — **Mały felieton**

Powiastki o wojnie domowej

WOJNA DOMOWA

Hurra! W imieniu narodu zgładzimy siebie samych. —

TRIUMF.

Trzysta tysięcy przeciwników politycznych pobitych? Panie, to już jest piękny sukces narodowy.

NARODOWY SUKCES.

Nasza mężna legia cudzoziemska pobiła na głowę tchórzliwe hordy naszych domowych wrogów.

DOKUMENT HISTORYCZNY.

Cudze pieniądze i cudze wojska obroniły honor narodu.

AUTARKIA

Nie przelewajcie swej krwi przeciw cudzoziemcom. Walczcie u siebie.

NOWA MAPA.

Napiszcie przez całą mapę: — Tutaj leżą podli zdrajcy narodu.

NARÓD.

Naród to tylko ci, którzy walczą pod naszymi rozkazami.

UZNANIE

Żołnierze! Uczyniliście wszystko co było w waszej mocy, dla potęgi naszego narodu. Już pozostała tylko z niego połowa.

PATRIOTA.

Niechaj będą gruzy — byleby były moje.

KWESTIA PRAWNA.

Legalną władzą jest ta, która posiada lepszą artylerię.

SZCZĘŚLIWY PRZYPADEK.

Udało się zapalić jeden szpital

ORDRE DU JOUR

Tylko rżnijcie! Do własnego ciała trafia się najlepiej.

WOJSKOWE TWIERDZENIE.

Pobić wroga, to znaczy zmusić go, by był martwy.

APEL DO OBLĘŻONYCH.

Wasz bój jest bezskuteczny. Apeluję, byście się raczej dali wyrżnąć przez nas.

GENERAŁ.

Chwała Bogu — teraz przynajmniej nie przeszkadza nam żadne międzynarodowe prawo

NACZELNIK.

Prawa ludzkie — to wszak mieszanie się w nasze wewnętrzne sprawy.

SZATAN.

To prawdziwa wojna.

ŚMIERĆ.

Jestem zadowolona. W tej wojnie nie ma jeńców. —

LA MUERTE.

Ja także pracuję za naród.

OSTATNI WYSTRZAŁ.

Dobrze wymierzony strzał zwalił cały świat na głowy naszych domowych wrogów.

(tłum. Leon Gärber).

Fala nienawiści podmywa Polskę

Warszawa, 7. 6. (A) Dzisiejszy „Dziennik Poranny", organ demokratyczny zbliżony do Polskiego Zw. Nauczycieli, przynosi następujący artykuł p. Z. Chmielewskiego, zatytułowany „Fala nienawiści podmywa Polskę":

Długotrwała to u nas fala. Naturalne było jej pochodzenie, gdy przytłaczała nas niewola. Pod przemocą i wobec świadomości własnej słabości nienawiść musi się rodzić i nabrzmiewać, a w wolności i w poczuciu własnej mocy winna rozwiewać się i zniknąć. W niewoli może ona być płodną a w niepodległości stanowi najzjadliwszą truciznę dusz ludzkich.

Wielką niedolą Polski odrodzonej jest trwanie a nawet rozrastanie się nienawiści. Żywimy ją — przy zmieniającym się scenariuszu — wobec ościennych państw i narodów z wyjątkiem... Rumunii, przy czym nie wahamy się twierdzić, że Polska czyni, co może, dla zachowania pokoju w Europie. Zamykamy oczy i przysłaniamy uszy na wciąż trwającą nieufność do nas Europy, która dawno zapomniała swe podejrzenia co do trwałości naszego państwa, jest najdokładniej poinformowana o naszych nastrojach i nie daje wiary, by „rozbrojenie duchowe", właśnie przez Polskę zaproponowane na Lidze Narodów, było przez nas stosowane.

I tu chodzi nie tylko o nasz stosunek wobec państw ościennych. Bardziej zastanawiające jest to, co się dzieje w kraju. Mamy ustrój autokratyczny, z pozornym samorządem, nacechowany nieufnością do ruchu społecznego, kładący ciężką a przeważnie niezdarną rękę na spółdzielczości i, co najdotkliwsze, odsuwający w odległą dal chłopa, robotnika i pracownika umysłowego. Mamy przeżerające dusze bezrobocie, szczególniej na wsi. Mniejszości wyznaniowe podnoszą żale, częstokroć słuszne. Rozpasany, rasowy antysemityzm stał się narkotykiem, odwracającym uwagę od zagadnień istotnie ważnych i szlakiem wiodącym do władzy. Nastawienie się do mniejszości narodowych jest całkowitą antytezą idei Jagiellońskiej, która ongi uczyniła Polskę wielką.

Zamach na rząd Moraczewskiego, zabójstwo Prezydenta Narutowicza, bezwzględna i uparta walka pewnych sfer przeciwko Józefowi Piłsudskiemu, niewygasająca nawet po Jego śmierci, oto akty główne. A wśród nich sceny prawdziwie tragiczne: „ostatni zajazd" Doboszyńskiego, pogromy, napady na pochody robotnicze i t. d. A ich motorem nienawiść, rozpleniona właśnie przez tych, którzy przeciwstawiają się walce klasowej.

Dlaczego tak się dzieje? Oto dlatego, że zalewa nas morze kołtuństwa i chamstwa, stanowiące podatną pożywkę dla nienawiści, zatruwającej dusze ludzkie. Nie wyschnie to trzęsawisko bez słonecznych promieni wielkiej twórczej idei państwowej, której Polsce wciąż brak. Zanim się ona zrodzi, nie można rąk opuszczać: chociaż skromne osiągnięcia powinno wytrwale zdobywać wychowanie. Trzeba nieść świadomość niszczycielskiej mocy nienawiści, radość z niepodległości, odpowiedzialność za jej trwanie i wartość twórczych czynników duchowych, zdążających do uwolnienia się od poczucia niemocy. Niech nienawiść ograniczy swój zasięg jedynie do walki klik w swej istocie słabych, niech obejmuje tylko tereny kołtuństwa i chamstwa.

Szczegóły skandalicznej afery oenerowskiego dziennika

Najwybitniejsi działacze O. N. R. w zarządzie „Jutra"

Warszawa, 7. 6. (A) Skandaliczna afera dziennika oenerowskiego „Jutro" wzbudza coraz większe zaciekawienie polityczne. Jak wiadomo, współwłaściciel i administrator tego wydawnictwa, znany działacz wśród młodzieży „narodowej", a później oenerowskiej, Aleksander Sendlikowski, zdefraudował około 100 tysięcy na szkodę p. Augusta Popławskiego, którego domami administrował. Pieniądze zdefraudowane zużył Sendlikowski na cele wydawnicze dziennika „Jutro".

Afera Sendlikowskiego ujawniła również udział w administracji pisma niejakiego Poecka, który przez czas pewien przebywał w Berlinie, utrzymując bliski kontakt z partią hitlerowską. Po wykryciu kompromitującej afery zarówno Oener, jako organizacja, jak i niektórzy wybitni w ruchu oenerowskim działacze usiłowali zrzucić z siebie odpowiedzialność, związaną z ich współudziałem w „Jutrze". Charakter pisma był jednak wyraźny. Uchodziło ono powszechnie za organ zbliżony do nielegalnego, a właściwie półlegalnego Oeneru i ten charakter potwierdzają nader dobitnie nazwiska osób, które figurują we władzach i zarządzie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością p. t. „Wydawnictwo Dziennikarskie", spółki, będącej wydawcą dziennika „Jutro".

Zarząd pełnomocny spółki stanowią: Aleksander Sendlikowski (zam. przy ul. Długiej 9) oraz redaktor tygodnika „Prosto z mostu" Stanisław Piasecki (ul. Książęca 6). Członkami zarządu zaś są znani działacze „ruchu narodowo-radykalnego" pp. Wojciech Wasiutyński, redaktor „Jutra", Roman Maryewski, Edmund Wojciechowski (syn b. prezydenta), Władysław J. Grabski (syn b. premiera prof. Władysława Grabskiego) oraz Tadeusz Lipkowski (syn ziemianina z Poznańskiego).

Jako redaktor odpowiedzialny podpisywał dziennik „Jutro" p. Antoni Lipiński, woźny redakcyjny.

Przełom w nastrojach społeczeństwa żydowskiego

Poseł dr. Gotlieb stwierdza w „Momencie" że przełom, jaki następuje w nastrojach ludności żydowskiej w Polsce, da się sprecyzować w punktach następujących:

1. Rozczarowanie do dotyczących orientacyj na politykę oficjalną. Rozczarowanie to odczuwają szczególnie głęboko te koła i organizacje żydowskie, które losy swe związały z dawnym BBWR. Trwało to czas pewien, ale nić została zerwana ostatecznie.

2. Zachwiała się również orientacja na kierunki opozycyjne. Z obozu tego często wychodzą głosy i fakty, które wywołują nader smutne myśli. Choć by się nie wiem jak zmuszać do wzmocnienia wiary w ich dobrą wolę (istnieje ona niezawodnie) rośnie jednak wątpliwość co do konkretnych skutków.

3. Istnieje wyraźna tendencja do żydowskiej koncentracji politycznej, czy to na podstawie dążenia do zwołania Kongresu żydowskiego w Polsce, czy też po prostu organizowania się dla wspólnych akcyj. Długo jeszcze może potrwa, zanim znikną zupełnie separatystyczne nawyki przeszłości. Ale proces konsolidacji rozpoczął się. To fakt.

4. Rośnie skłonność do organizowania żydowskiej samopomocy materialnej. Wiele prób tego rodzaju podejmowano w przeszłości bezskutecznie. Jeśli jednak przyjrzeć się teraz spontanicznemu powstawaniu komitetów i akcyj zbiórkowych na rzecz ofiar pogromu brzeskiego, chce się wierzyć, że dojrzała już myśl czy też uczucie, którego dotąd w żaden sposób obudzić nie było można.

5. Istnieje jeszcze jeden proces przełomu, który nie rzuca się może tak bardzo w oczy ale który da się uchwycić, jeśli kto ma bardzo subtelny słuch muzykalny dla poruszeń duszy żydowskiej. Przeobrażenie to odbywa się głównie wśród młodzieży żydowskiej, a zwłaszcza tej jej części, która była — przypadkowo czy z rozmysłem — wychowywana z dala od żydowskich szlaków politycznych i kulturalnych. Ta kulturalnie wynarodowiona młodzież okazywała również często tendencje poszukiwania wynarodowionych orientacji politycznych. Jakie rozczarowania ją tam spotkały — o tym nie warto teraz mówić. Wydarzenia ostatnich czasów spowodowały, iż ta młodzież zaczęła zwracać się ku żydowskiej swojszczyźnie, do prostej izby żydowskiej, do gniazd żydowskiej nędzy, żydowskich cierpień materialnych i moralnych.

Anglicy nie będą mogli widzieć na ekranie uroczystości ślubnych ks. Windsoru!

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn, 7. 6. (C) Angielscy dostawcy filmów postanowili nie dopuścić do wyświetlania w Anglii filmu z uroczystości ślubnych ks. Windsoru.

Jeden z dostawców filmowych motywował tę uchwałę tym, że wyświetlanie filmu z życia ks. Windsoru mogłoby wywołać niepożądane wrażenie. (!)

Uchwała idzie także po linii życzeń ks. Windsoru.

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Żona zamordowanego naczelnika sądu skarży I. K. C. o zniesławienie

Duże poruszenie wywołało swego czasu zamordowanie naczelnika sądu w Tarnobrzegu ś. p. Krzosa. W związku z tym wynikła następnie sprawa o odszkodowania. Żona zamordowanego, Hilda Krzosowa, zaskarżyła bowiem redakcję I.K.C. o odszkodowanie, a to za krzywdę moralną, wyrządzoną sprawozdaniami z tej sprawy, zamieszczonymi na łamach I.K.C.

Podstawą skargi były artykuły, w których Hilda Krzosowa podejrzana była o rzekomy udział w zabójstwie, oraz jeden artykuł, gdzie donoszono o powtórnym aresztowaniu Krzosowej. Na drodze cywilnej Krzosowa wygrała proces i przyznano jej odszkodowania w wysokości 10.000 zł.

Obecnie sąd rozpatruje skargę o zniesławienie, wniesioną przeciw red. odpowiedzialnemu I.K.C.

Sprawa znalazła się dziś na wokandzie sądowej.

Na rozprawie zeznawał jako pierwszy świadek dr Michał Marciniak, urzędnik Izby Przemysłowo-Handlowej, który stwierdził, że krytycznego wieczoru, przed ukazaniem się I.K.C. artykułu o powtórnym aresztowaniu Hildy Krzosowej, bawił w towarzystwie red. Krakowieckiego b. współpracownika I.K.C. w barze „Lido".

Tutaj przystąpił do nich jeden z wyższych dygnitarzy krakowskich, który poinformował red. Krakowieckiego o aresztowaniu Krzosowej. Red. Krakowiecki oświadczył, że nie ma zamiaru o tym pisać, gdyż wiadomość może ulec konfiskacie. Spotkał się jednak z zapewnieniem, że wiadomość napewno skonfiskowana nie będzie.

Rozprawa trwa.

Strażnik więzienny pobity przez umysłowo chorego nie otrzyma odszkodowania

Ostatnio pisaliśmy o sprawie sądowej Franciszka Seremaka, b. strażnika więzienia wojskowego przy ul. Montelupich przeciw Skarbowi Państwa. Seremak został zwolniony ze służby, naskutek osłabienia, a wówczas wystąpił na drogę sądową, twierdząc, że pogorszenie jego stanu zdrowia pozostaje w związku z wypadkiem, jaki spotkał go w czasie pełnienia służby.

Przydzielony do pełnienia służby na oddziele szpitalnym został Seremak napadnięty przez umysłowo chorego, który pobił go dotkliwie.

Obecnie sąd ogłosił wyrok, oddalający pretensję Seremaka. Sąd stanął na stanowisku, że stan zdrowotny Seremaka, który spowodował jego zwolnienie ze służby, nie pozostaje w związku przyczynowym z pobiciem go przez umysłowo chorego.

Dwoje dzieci na bruku pozostawiono bez opieki

Policja krakowska prowadzi obecnie dochodzenia w sprawie dwóch wypadków porzucenia dzieci, jakie zanotowano ostatnio w Krakowie.

I tak przechodnie na ul. Kopernika zauważyli dziewczynkę, liczącą około 4 lat. Dziewczynka nie umiała udzielić bliższych wyjaśnień co do swego pochodzenia i miejsca zamieszkania. Nie ulega wątpliwości, że dziecko zostało przez kogoś porzucone.

Podobny wypadek miał miejsce na ul. Bernardyńskiej. Tutaj w bramie klasztoru OO Bernardynów znaleziono w zawiniątku dziewczynkę, liczącą około 3 miesiące.

Dzieci umieszczono w żłóbku, a za matkami wdrożono poszukiwania.

Zakz pobytu w umocnionym rejonieHelu

Na podstawie art. 1 ust. (1)ustawy z dnia 28. 1. 1932 r. o stosunkach prawnych w obszarach warownych i rejonach umocnionych (Dz. U. R. P. nr. 19/32 poz. 124), dekretu Prezydenta R. P. z dn. 21 sierpnia 1936 r. o uznaniu półwyspu Helskiego za rejon umocniony (Dz. U. R. P. nr. 71/36 poz. 512) oraz par. 6 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 8 marca 1937 r. o wprowadzeniu ograniczeń w rejonie umocnionym Hel (Dz. U. R. P. nr. 21/37 poz. 133) został ograniczony ruch i pobyt osób postronnych na poszczególnych terenach rejonu umocnionego Hel, w sposób następujący:

1) Z dniem 7 czerwca b. r. zostanie zamknięty wstęp osobom postronnym, z lądu, morza i powietrza, na część rejonu umocnionego Hel, w granicach od drugiego z kolei ogrodzenia wojskowego na południowo-wschodniej krawędzi terenów spółki „Jurata", w miejscowości tejże nazwy, do końca półwyspu Helskiego, łącznie z osadą Hel i stacją P. K. P. Hel.

2) Tymczasowo zwolnione są od obowiązku uzyskania specjalnego zezwolenia władz wojskowych na przyjazd, pobyt, lub zamieszkanie osoby przybywające lub zamieszkałe, z chwilą ogłoszenia niniejszego na terenach i w miejscowościach rejonu umocnionego Hel, poza obszarem podanym w punkcie 1) niniejszego obwieszczenia.

3) Przekroczenie granic terenu określonego w punkcie 1), zamkniętego dla osób postronnych, jest dozwolone osobom zaopatrzonym w przepustki specjalne, wydane przez:

a) Kierownictwo Marynarki Wojennej, Warszawa, ul. Wawelska nr. 7 a,

b) D-two Floty — Komenda Garnizonu Gdynia ul. 10-go Lutego nr. 29, oraz dla mieszkańców Helu — przez oficera placu rejonu umocnionego Hel, w Komendzie Garnizonu Hel.

4) Dla żołnierzy służby czynnej wojskowej, przepustkę specjalną zastępuje:

a) legitymacja osobista, stwierdzająca przynależność służbową do jednostki (zakładu, urzędu), zalogującego na terenie rejonu umocnionego Hel,

b) rozkaz wyjazdu, stwierdzający przybycie w celach służbowych na teren rejonu umocnionego Hel.

Przebywanie w charakterze niesłużbowym możliwe jest za przepustką.

5) Wkroczenie na teren zamknięty jest dozwolone za okazaniem przepstki lub dokumentów, oznaczonych w p. 4 na punktach kontrolnych:

a) dla przybywających drogą morską w punkcie kontrolnym nr. 1, w porcie handlowym Hel,

b) dla przybywających koleją w punkcie kontrolnym nr. 2, na stacji P. K. P. Hel.

Osoby zaopatrzone w przepustki muszą legitymować się oprócz tego dowodem osobistym, ze stwierdzonym obywatelstwem polskim.

6) Wzywa się osoby, przybywające na teren zamknięty rejonu umocnionego Hel, do bezwzględnego zastosowania się do pouczeń umieszczonych na przepustkach, oraz zawiadamia się, że postępowanie ich na terenie zamkniętym będzie nadzorowane przez organa kontrolne D-twa Rejonu Umocnionego Hel.

7) Mieszkańców osiedla Hel upoważnia się, aż do odwołania, do zamieszkiwania, wyjazdu i wjazdu na teren zamknięty, przez podane w pkt. 5) punkty kontrolne, za okazaniem przepustek wydanych przed D-two Rejonu Umocnionego Hel (oficer placu). Wydane przepustki nie upoważniają do wstępu na żadne tereny wojskowe. (PAT).

Automobilowe drogi z zachodu prowadzą do Krakowa

Dzięki otwarciu drogi asflatowej, łączącej Kraków i Katowice gród podwawelski związany został z siecią świetnych dróg województwa śląskiego — a pośrednio z siecią dróg zachodnio i środkowo europejskich.

To też coraz liczniejsze rzesze automobilistów przybywają do Krakowa, który stanowi cel niezwykle atrakcyjnej wycieczki właśnie w okresie „Dni Krakowa". Z całej Polski przybywają automobiliści — a zjazd ten samorzutny, odbywający się w ciągu trwania „Dni Krakowa" ukoronowany będzie zjazdem plakietowym, jaki odbędzie się w dniu 19. czerwca.

Przepiękny jest Kraków w te dni czerwcowe. Jedziemy do Lasu Wolskiego na podwieczorek, odwiedzamy zwierzyniec fauny krajowej. Odbywamy wycieczkę do uroczego wąwozu ojcowskiego czy maczugi Herkulesa. Zwiedzamy ruiny zamków w Tenczynku czy Tyńcu.

Również droga asfaltowa łączy Kraków z Wieliczką, której sława sięga daleko poza granice Polski.

W samym Krakowie mamy w tym okresie wielką rozmaitość imprez wszelakich.

Dostojny Wawel stał się sceną narodową — dwustu aktorów na tle monumentalnych dekoracyj projektu dyr. Frycza odgrywa morstinowskiego „Kopernika", który cieszył się tak olbrzymim powodzeniem w czasie tournee po krajach południowo-środkowej Europy. Obecnie „Kopernik" to wielkie reprezentacyjne widowisko „Dni Krakowa" otrzymało oprawę jeszcze wspanialszą.

Na Wawelu też odbywają się świetne koncerty orkiestry symfonicznej Polskiego Radia pod batutą Grzegorza Fitelberga. Koncertów tych słucha przez radio cała Europa i Stany Zjednoczone. Śpiewa na Wawelu Ewa Turska-Bandrowska, Popławski, Michałowski. Gra świetny pianista Sztompka, uczeń Paderewskiego.

Wiele jest ciekawych międzynarodowych spotkań piłkarskich.

Rojno i gwarno jest w Krakowie, posiadającym doskonałe hotele, lokale restauracyjne, dancingi.

Kraków jest doskonale przygotowany na przyjęcie automobilistów. Zorganizowane są liczne postoje strzeżone, istnieją garaże oraz nowo otwarta Stacja Obsługi, ważna zwłaszcza dla automobilistów przybywających bez szoferów.

Poza tym każdy automobilista przybywający do Krakowa będzie mile witany w salonach Krakowskiego Klubu Automobilowego w pałacu Wodzickich przy ul. św. Jana, dostępnych dla członków wszystkich Klubów Automobilowych.

Tak więc wycieczka automobilowa do Krakową — zwłaszcza ze Śląska, ziemi cieszyńskiej, zagłębia Dąbrowskiego, ziemi kieleckiej, czy zagłębia krakowskiego, obfitować będzie w wiele atrakcyj, jakich dostarczają „Dni Krakowa".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś poniedziałek wysprzedane dla młodzieży.
Jutro: Bolesław Śmiały.

REPERTUAR KINO I EATRÓW

ADRIA: Robinzon Cruzoe
APOLLO: „Nie całuj w kinie" (Lederer Lupino)
ATLANTIC: „Sam Dodsworth" (Walter Huston, Mary Astor) i „Należę do Ciebie" (Charles Boyer)
BAGATELA: „Kaprys pięknej pani" (Anita Louise, Nino Martini) oraz rewia pt. „Po krakowsku..."
DOM ŻOŁNIERZA „Barbara Radziwiłłówna" (Smosarska)
PROMIEŃ: „Walc królewski" (film niemiecki)
STELLA „Rok 2000" i „Ręce na stole"
SZTUKA: „Cyrk na okręcie" i „90 minut postoju" (film niemiecki).
UCIECHA: „Tygrys Bengalski" (Davies, Franchot Tone)
WANDA: „Robin Hood z Eldorado" (Warner Baxter — Ami Lorring)

„Stacja Biegun“ działa...

Cuda i dziwy na biegunie północnym

Miasteczko na biegunie

Życie na biegunie! Któżby się spodziewał, powiedzmy, przed wojną światową, że na biegunie północnym wyrośnie całe miasteczko, że biegunowe osiedle będzie utrzymywać regularny a ścisły kontakt z odległymi lądami!

Świetny postęp środków komunikacyjnych: samolot i radio włączyły niejako pustynie lodowe w zasięg cywilizacji, a odważnych „osadników“ wyzwoliły z tej strasznej samotności, w jakiej znalazły się załogi uwięzionych niegdyś wśród lodów okrętów ekspedycyj polarnych.

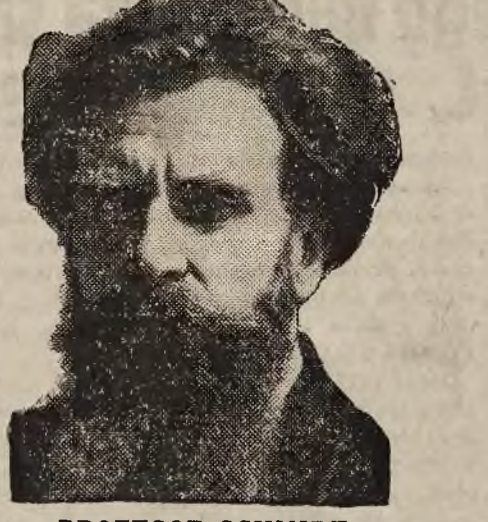
Lądowanie na ruchomej krze

Wieczorem dnia 25 maja pogoda umożliwiła przelot dalszych trzech samolotów sowieckiej ekspedycji biegunowej z bazy na wyspie Rudolfa — do biegunowego osiedla prof. Schmidta. Kolejno wzbiły się samoloty, pilotowane przez Mołokowa, Aleksiejewa i Mazuruka.

Start, który rozpoczął się o g. 23 m. 15, nie był łatwy. Wśród gęstej mgły samolot Mołokowa wzbija się nad obłoki i zatacza koła, oczekując dwuch innych samolotów. Zbliża się Aleksiejew, Mazuruka nie widać. Trzeba lecieć, bo benzyna potrzebna jest dla przelotu i nie wolno tracić jej na krążenie.

Przelot Mołokowa był, jak sam komunikuje drogą radiową, bardzo pomyślny. Maszyna szła wprost na biegun z szybkością 170 — 180 klm. na godzinę, na wysokości 1,700 metrów. Przez ostatnie 2 godziny Mołokow zwolnił szybkość do 150 klm., gdyż Aleksiejew pozostawał w tyle.

Pogoda sprzyjała. Poza 85-ym stopniem szerokości geograficznej płn. obserwowano rozległe pole lodowe, nadające się do lądowania. O godz. 5 m. 48 osiągnięto biegun. Stamtąd wzięto kurs na obozowisko. Parę wirażów nad obozowiskiem i... następuje radosne spotkanie ze Schmidtem i towarzyszami. Ciężko obładowany samolot (waga — 25 ton!) znakomicie lądował na ruchomej krze lodowej.



PROFESOR SCHMIDT

Start za biegunem

Ciekawe były okoliczności lądowania Aleksiejewa. Opuścił się na to samo miejsce, na które w dniu 21 maja lądował Wodopianow z prof. Schmidtem i członkami biegunowego zimowiska. Jednakże od tego czasu kra z obozowiskiem prof. Schmidta odpłynęła na zachód. Aleksiejew zdołał przyłączyć się do obozowiska Schmidta. Gorzej było z samolotem Mazuruka. Na skutek uszkodzenia akumulatorów nie zdołał, jak się potem okazało, utrzymać związku z średniofalowymi odbiornikami innych 2 samolotów.

Przez większą część drogi Mazuruk pracował na krótkich falach, których znów nie chwytały tamte odbiorniki.

Okazało się potem, że Mazuruk lądował za biegunem na mocnym lodzie, gdzie też zaczął przygotowywać sobie lotnisko do startu.

Tajemnicze kaprysy pogody

Jak wiadomo, zadaniem ekspedycji jest przygotowanie zimowiska, w którym spędzą długie miesiące Papagin, Krenkiel, Fedorow i Szyrszow, badając warunki meteorologiczne, ruch lodów i wód, oraz głębię Oceanu.

Niejeden odważny podróżnik przypieczętował swym życiem poświęcenie dla nauki i ludzkości wśród pustkowia lodowego. Losy odważnych „mieszkańców“ ruchomej kry są, bez wątpienia, niepewne.

Tajemnica kryje jeszcze przed nami kaprys pogody biegunowej. Nie wiadomo, dokąd podąży ruchomy lód? Może kra popłynie ku brzegom Grenlandii lub Ameryki, a może krążyć będzie w rejonie bieguna.

Pigułki i tabletki jako żywność

Zapasy paliwa i żywności starczyć mają na 1½ roku. Żywność przewozi się w sześcianach zamrożonego alkoholu, który służyć będzie po roztopieniu do zmywania ciała. Pokarmy przywiezione są w postaci pigułek i tabletek. Tak np. jedna z tych pigułek zawiera wyciąg ze 100 kur.

Większość wyników obserwacyj będzie natychmiast komunikowana przez radio i prof. Wize w Leningradzie zajmować się będzie zestawieniem tych wyników. W ten sposób nastąpi ścisła współpraca uczonych na kontynencie z ludźmi z wędrującej kry.

Wśród wielomiesięcznej nocy polarnej

Papaganin i jego towarzysze zgóry już rozłożyli sobie czas pracy i wypoczynku... Długa, wielomiesięczna noc polarna ma być świadkiem ich uciążliwej pracy. Prócz intensywnych prac badawczych, trzeba się jeszcze liczyć z kłopotami, dotyczącymi samego zimowiska, namiotów, które będzie przywalał śnieg. Ba! liczyć się nawet trzeba z tym, że lód pod przenośnym domkiem-namiotem trzaśnie i trzeba się bdzie przenosić w inne miejsce.

Świat naukowy oczekuje z zaciekawieniem na wyniki badań biegunowych. Prof. Wize przypuszcza, że wyniki te będą mogły być ogłoszone najwcześniej w r. 1939.

Ludzie w hotelu

Apartament za 100 zł. dziennie

(j) W barwnych prospektach wielkich stolic, stacyj klimatycznych i plaż zalecają nam swój komfort i wygody mniejsze i większe hotele. Dobór nazw hoteli na całym świecie nie odznacza się oryginalnością. Każde miasto ma swój „Metropol“, „Carlton“, Europę“, „Grand Hotel“, „Excelsior“, „Bellevue“, „Continental“, „Esplanadę“, czy „Bristol“.

Hotele różnią się od siebie wielkością i stopniem komfortu. Obok małych i skromnych hotelików — przepiękne pałacowe gmachy z ogrodami, basenami, posiadające własne sklepy, w których można kupić wszystko, od krawata do samochodu.

W hallu niepodzielnie panuje dostojny portier, a w większych hotelach ponadto szef recepcji, władający często kilkunastu językami. Na rozkaz portiera mały boy, nieodzownie w czapce na bakier, wiezie gościa windą, aby pokazać mu proponowany pokój. Numerowy wnosi walizy, na planie hotelowym wykreśla się jeden numer wolny. Formalności załatwione. Gość po wypakowaniu waliz i kąpieli schodzi na dół. Na każdym piętrze uprzejme ukłony uśmiechniętych numerowych, posługaczy, kelnerów, boyów, odźwiernych. W naszych hotelach ta grzeczność służby hotelowej bynajmniej nie jest przesadą, jednak w niektórych hotelach zagranicznych przeciwnie — przybiera ona już formy męczące...

Hotel zamieszkany jest właściwie tylko w nocy. W godzinach rannych pustoszeją numery i korytarze, goście udają się na miasto dla zwiedzania, lub załatwiania interesów. W czytelni, czy salonie pozostaje ktoś dla napisania listu, przyjęcia wizyty, przejrzenia gazet. W godzinach popołudniowych część gości powraca na obiad w restauracji hotelowej, aby po krótkim odpoczynku znów rozprószyć się po mieście.

Ale w hotelu ruch trwa bez przerwy. Telefony z miasta i dyspozycje dla gości. Sprzątanie numerów. Ekspedycja czyichś waliz na dworzec. Przyjęcie nowego gościa. Przygotowanie apartamentów. A wieczorem, wcześniej lub później znów napełniają się numery i hotel zasypia. Czuwa tylko portier, czekając na gości, którzy „zabawili“ się gdzieś na mieście. W życiu każdego wielkiego hotelu zdarzają się „większe“ atrakcje; przyjazd jakiegoś znakomitego gościa. Poprzedza go zwykle szereg konferencyj, związanych z przygotowaniem apartamentów. Żaden najbardziej wymagający i dostojny gość nie sprawia podobno tyle kłopotu, ile ci, którzy pobyt jego organizują. Każdy więc wielki hotel ma kilkanaście apartamentów reprezentacyjnych.

W jednym z większych hoteli warszawskich jest apartament, posiadający swoją „historję“. Gościł on już w swych ścianach obecnego Papieża Piusa XI, gdy był on jeszcze papieskim nuncjuszem, mieszkało w nim szereg osób z rodów królewskich i książęcych, jak książę Siamu, Ri-Gin, brat Mikołaja, infantka hiszpańska księżniczka Bourbon. Mieszkali tutaj też wybitni mężowie stanu — Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, minister Titulescu, minister Eden, tutaj zatrzymał się w czasie swego pobytu w Warszawie minister Laval, tutaj mieszkało wielu ministrów i dostojników zagranicznych.

Ten apartament reprezentacyjny składa się ze stylowego salonu, sypialni i łazienki. Kosztuje on dziennie 100 zł. Pobyt jakiejś znakomitej osobistości wprowadza w życie hotelowe jeszcze bardziej gorączkowe tempo. Taki gość musi być pierwszorzędnie obsłużony, wszystko musi mieć na każde skinienie. Służba hotelowa krzywi się na obcych panów, który lokują się w hallu i na wszystkich piętrach i lustrują bacznie każdego kto wchodzi lub wychodzi. Ale trudno... Po kilku dniach znakomity gość wyjeżdża, życie hotelowe wraca do normalnego trybu, aż do następnej wizyty jakiejś znakomitości.

JUBILEUSZOWY KAWAŁ O SZKOCIE.

Pewien Szkot przyszedł do ogrodu warzywnego i poprosił o ogórek.

— Te większe kosztują szylinga — powiedział ogrodnik, wskazując na grzędy — a mniejsze 6 pensów.

— Wobec tego kupię dwa małe, ale nie zabiorę ich od razu. Niech sobie jeszcze dwa tygodnie sterczą w ziemi!

GAZDA KORNEL

Podobno po swym wyborze Makuszyński otrzymał od „Związku Górali“, którego jest członkiem honorowym, depeszę następującej treści:

„Kornelu, na co ci PAL?
Kornelu, wracaj do hal!“

Z MODY

Co się nosi w Paryżu?



(s) Dzwoneczki to ostatni krzyk mody. Małe srebrne dzwoneczki, które przy każdym poruszeniu wydają delikatny dźwięk, służą jako guziczki do czarnego kostiumu z *moiré*. Do kostiumu tego nosi się wysoko pod szyję zapiętą bluzkę ze srebrnej lamy. Złote dzwonki ozdabiają złoty skórzany pasek, noszony do białej jedwabnej sukni. Dzwonki też są ozdobą sandałków z brokatu i złotej skóry, noszonych do tej białej sukienki.

Moda kolorowych pantofelków, która początkowo tylko bardzo nieśmiało stawiała pierwsze kroki, w tym sezonie osiągnęła pełne zwycięstwo. Niebieskie i zielone, to najulubieńsze kolory, ale także lila i czerwone noszone są do tweedowych kostiumów w tych kolorach. Do barwnych sukien wieczorowych nosi się sandały we wszystkich kolorach tęczy.

Do sukien wieczorowych nosi się turbany z celofanu i rafii, nasadzone głęboko od tyłu, tak, że widoczna jest cała fryzura ułożona w drobne loczki.

Bardzo modne są na wieczór bolerka z koronek iryjskich. Bolera te zakończone są sztywnymi wysokimi kołnierzykami, zapinanymi brylantowym klipsem. Nosi się także do sukien wieczorowych capy marszczone z delikatnego tiulu, w kolorze sukni (przeważnie satynowej), przetykanego złotą albo srebrną niteczką.

Suknie wieczorowe głęboko wycięte przytrzymują ramienniki z jedwabnej albo taftowej wstążki w kolorze kontrastującym z suknią i często jak przy dziecinnych sukienkach, związane w kokardkę.

Rękawiczki do prania w kolorach pastelowych, z zamkiem błyskawicznym z białej masy.

Paski czarne i granatowe ze szwedzkiej skóry, z klamrami w trzech kolorach. Tak n. p. czarny pasek ma klamrę w niebieskim, żółtym i pomidorowym, i może być noszony do każdej sukni w tych trzech kolorach. Granatowy pasek ma klamrę w niebieskim, czerwonym i białym, a biały — w migdałowym, cytrynowym i pomarańczowym.

Garnitur kieszonek, składający się z sześciu albo ośmiu małych kieszonek, stanowi ozdobę klasycznego płaszcza letniego, skrojonego w całkiem prostych liniach i obcisłego w talii. Płaszcze te nie mają kołnierzy ani rewersów, dwa rzędy kieszonek, po obu bokach stanowią całe przybranie.

Powyżej podajemy siedm najnowszych modeli sukien i kostiumów.

W osiedlu trędowatych

Kobiety naznaczone stygmatem trądu

HISTORIA DZIECKA TRĘDOWATEJ MATKI

(j) Jedno z pism warszawskich ogłasza — cykl wrażeń specjalnej wysłanniczki z dość niesamowitej wizyty w leprozorium estońskim w Muuli. Oto co m. in. pisze odważna dziennikarka, która przekroczyła próg osiedla trędowatych:

Jednopiętrowy budynek, to mieszkalny dom trędowatych. Na parterze sypiają kobiety. Na piętrze mężczyźni. Na 174 trędowatych w Estonii, w Muuli przebywa 13-tu chorych, 10 kobiet i 3-ch mężczyzn.

— Kobiety częściej zapadają na trąd niż mężczyźni — objaśnia mój niezmordowany „cicerone“, dr Pooman.

Spodziewałam się, że w progu domu każą mi nałożyć gumowe buty, maskę. Jednakowoż w osiedlu trędowatych wystarcza biały fartuch. Bo przecież trąd jest mniej zaraźliwy niż gruźlica.

Wchodzimy do sypialni na parterze. W widnej sali siedzą tylko 3 kobiety. Inne zajęte są pracą. Bo w Muuli wszystkie roboty wykonywują kolejno chorzy. Gotują, piorą bieliznę, szyją, sprzątają pokoje, sieją, orzą itd. Łącznikiem gospodarskim między nimi a światem zewnętrznym jest siostra Maria Kaelas. Zarząd miejski Dorpatu przeznacza na utrzymanie chorych 6.000 koron rocznie (przeszło 8.000 zł.).

Kobiety, siedzące w sypialni radośnie witają dr Poomana i zasypują go gradem pytań. Czy prof. Paldruk dzisiaj przyjedzie? Kiedy odbędzie się znowu zabieg zamrażania?

Chora, siedząca pod oknem, ma lat 79 i od roku przebywa w Muuli. Ręce jej, plecy i nogi trąd naznaczył straszliwym stygmatem.

— Początkowo miałam plamy na twarzy, ale już zniknęły, dzięki zabiegom prof. Paldruka — objaśnia łamaną niemczyzną. — My wszyscy modlimy się codziennie za naszego uzdrowiciela! Każdy z nas błogosławi jego imię!

Staruszka pochodzi z Tallina. Ma męża, dzieci, wnuki, wszyscy zdrowi...

Tylko ona...

Jej sąsiadka niedawno skończyła 21 lat. Przed 3-ma laty wyszła za mąż, ale w kilka miesięcy później przywieziono ją do Muuli.

Trąd.

Rozpacz młodej kobiety nie miała granic, tym bardziej, że prawo estońskie zezwala na rozwód w wypadku o ile jedno z małżonków jest chore na trąd. Kobiety rzadko żądają rozwodu. Mężczyźni o wiele częściej korzystają z możności odzyskania swobody...

Na szczęście obawy młodej kobiety okazały się płonne. Jej mąż nie myśli o rozwodzie i zajmuje się wychowaniem dziecka, które ujrzało światło dzienne w Muuli...

Dziecko zupełnie zdrowe, chociaż ciało matki zżera trąd...

— Za jakieś dwa lata moja pacjentka wróci do męża — mówi dr Pooman.

Bo młoda kobieta ma się znacznie lepiej. Zniknęły brunatne plamy z palców i nóg. Tylko jeszcze ręce i żółtawa plamka między brwiami...

Więc czeka cierpliwie, a w międzyczasie jedyną jej radością, to wizyty męża...

— Panie doktorze — rozlega się chrapliwy szept trzeciej chorej.

I usta, naznaczone trądem, zbliżają się do ucha lekarza...

Twarz i ręce chorej są „czyste“. Trąd zżera natomiast jej organy oddechowe...

TO I OWO

Sensacja dla filatelistów

Uroczystości koronacyjne króla Jerzego VI dały kilka ciekawostek filatelistycznych. W Kanadzie, gdzie wydano znaczek koronacyjny (3 centowy) w dniu koronacji stemplowano listy specjalnym stemplem, z napisem: Koronacja króla Jerzego VI i królowej Elżbiety. 12 maja 1937 roku. Napis był umieszczony na tle flagi. Znaczki koronacyjne z tym stemplem oraz z okrągłym stemplem pocztowym z datą 12 maja są już obecnie poszukiwane i płacone po 5 do 10 ct. Wartość mają tylko całe koperty. Cena ta jest wysoka dlatego, że urzędy pocztowe Kanady w dniu 12 maja czynne były tylko kilka godzin i ostemplowały stosunkowo małą liczbę listów.

Inne curiosum stanowi kilka listów ze znaczkami koronacyjnymi angielskimi, ze stemplem koronacyjnym Londynu i stemplem nadania Londyn 12 maja 1937 r. — obok stemple New Jork 13 maja 1937 i dolepiony znaczek lotniczej poczty Stanów Zjednoczonych.

Listy te przywiózł lotnik Dick Merril, który zaraz po koronacji wyleciał z Londynu i następnego dnia wylądował w Nowym Yorku. Koperty takie osiągną niewątpliwie dużą cenę dzięki niezwykłej kolejności dat na stemplach (Londyn 12 maja, New York 13 maja. Montreal 14 maja).

Nowy sterowiec niemiecki

W zakładach w Friedrichshafen wykończa się pośpiesznie budowę nowego sterowca komunikacyjnego typu Zeppelina. Sterowiec ten, wzorowany ściśle na „Hindenburgu“, który zginął w katastrofie w Lakehurst, oznaczony będzie cyfrą L. Z. 130 Budowa nowego sterowca ukończona będzie na jesieni br. Długość nowego sterowca wynosić będzie, podobnie jak u „Hindenburga“, 746 metrów. Na rusztowanie kadłuba sterowca, budowane z duraluminium, zużyto tyle cząsteczek, że łączna ich długość wynosi 22 km. Dla spojenia ażurowego żebrowania sterowca zużyto 5 i pół miliona nitów. Nowy sterowiec będzie mógł zabrać ze sobą 60 ton paliwa, które umieszczone będzie w dwuch basenach, zawierających każdy 2500 litrów. Budowa sterowca jest tak dalece wykończona, że w najbliższych dniach rozpocznie się pokrywanie żebrowca specjalną powłoką. Na jesieni sterowiec wykona pierwsze loty próbne, poczem z wiosną przyszłego roku oddany będzie dla celów komunikacji powietrznej.

Najbogatsze miasto na świecie

Najbogatszym miastem na świecie jest drugie co do wielkości miasto w Południowej Afryce, Johannesburg.

Położony wśród pól diamentowych i w pobliżu kopalń złota, Johannesburg jest sam posiadaczem złotodajnych terenów. To też majątek miasta obliczany jest na 125 milionów funtów. W mieście znajdują się poza tym zarządy i centralne biura słynnych kopalń De Beers, oraz potężnych koncernów eksploatujących bogactwa Rand'u.

Wśród mieszkańców Johannesburga znajdują się najwięksi milionerzy i bogacze Unii Poł. Afrykańskiej. Nic więc dziwnego, że Nowy Jork np. nie może się równać z Johannesburgiem pod względem rozpiętości wydatków na cele społeczne i filantropijne.

Fryzjer astronomem

Nieznany dotąd fryzjer japoński, Kazukai Gomi, stał się ostatnio wielką znakomitością. Pisma japońskie poświęcają wiele miejsca swemu rodakowi, który dokonał odkrycia nowej gwiazdy. Kazukai Gomi był skromnym fryzjerem; w wolnych od pracy chwilach oddawał się z zamiłowaniem studiom astronomicznym. Z groszowych zarobków zdołał uciułać niezbędną sumę na zakup lunety. Odtąd całe wieczory poświęcał studiowaniu nieboskłonu. W ubiegłym roku w czasie całkowitego zaćmienia słońca wziął on udział jako amator w obserwacji naukowej w obserwatorium w Tokio. Wówczas to udało mu się odkryć gwiazdę, którą nazwał „Nową jaszczurką“. Ostatnio poseł amerykański w Tokio wręczył Kazukai Gomi złoty medal uniwersytetu w Harvard. Jest to najwyższe odznaczenie naukowe i posiadają je dotąd nieliczni tylko uczeni.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Milion dolarów dochodu przyniesie „zakazany“ mecz Braddock-Louis

Chicago, 7. 6. Przygotowania do meczu Braddock-Louis są w pełnym toku. Decyzją komisji nowojorskiej, zakazującej rozegrania tego meczu nikt się nie przejmuje i organizatorzy pracują całą parą.

Dotychczas uzyskano z przedsprzedaży biletów ogromną sumę 600.000 dolarów. Mecz odbędzie się na stadionie Comiskey Baseball Park, mogącym pomieścić 70.000 widzów.

Nowojorski Madison Square Garden, który czyni starania o odwołanie tego meczu, ponosi dużą winę w jego realizacji. Managerowie nowojorscy dążyli bowiem do wydostania z każdej imprezy jak najlepszych dla siebie warunków.

Nie można się więc dziwić, że skuszony lepszymi warunkami organizatorów chicagowskich dał się Braddock skusić i podpisał z nimi umowę, gwarantującą mu 50 proc. dochodu, oraz taki sam udział z filmów oraz transmisji radiowych.

Skromniejszym udziałem musi się zadowolić czarny pięściarz Louis. Jako wyzywający otrzyma on tylko 17 i pół proc. dochodu.

Skoro, według zapewnień organizatorów, wpłynęło dotychczas z przedsprzedaży 600.000 dolarów, to nie jest wykluczone, że stadion chicagowski będzie w dniu meczu wysprzedany, a do kasy wpłynie okrągły milionik. Jest to tym bardziej możliwe, że wszystkie mecze o mistrzostwo świata rozgrywano dotychczas w Nowym Jorku, tak, że pierwsza tego rodzaju impreza w Chicago wywołała olbrzymie zainteresowanie.

Nie wiadomo narazie, jak zachowa się wobec tego wszystkiego Schmelling. Jedno nie ulega wątpliwości. W dniu 22 bm. będzie on z całą pewnością na stadionie chicagoskim i z dużym zainteresowaniem będzie obserwował przebieg walki Louis-Braddock.

Mimo wszystkich uchwał i kar, nie ulega przecież wątpliwości, że w końcu dojdzie do spotkania między Schmellingiem, a Louisem i Braddockiem.

Tego przecież wymaga interes. A to jest w Ameryce i w świecie zawodowych bokserów zawsze na pierwszym planie.

100 biletów na odwołany mecz

Nowy Jork, 7. 6. Jakkolwiek było wiadome, że mecz Braddock-Schmelling nie dojdzie do skutku, to jednak znalazło się 100 osób, które wykupiły bilety wstępu.

Okazało się, że nabywcy zrobili dobry interes, gdyż kolekcjonerzy rzadkości płacą obecnie za bilet na mecz, który się nie odbył, kilkakrotnie wyższą sumę.

W międzynarodowym turnieju wystawy paryskiej Bologna bije Chelseę 4:1 (3:0)

Paryż 7. 6. W półfinałaąh wielkiego turnieju piłkarskiego Wystawy Światowej FC. Bologna pokonała Slavię praską w stosunku 2:0 (0:0), a F. C. Chelsea wygrała z Austrią również 2:0.

FINAŁ

W obecności 18.000 widzów rozegrano finałowy mecz między angielską FC Chelsea a włoską FC Bologna. Po niezwykle emocjonującej walce zwyciężyła zasłużenie drużyna włoska w stosunku 4:1 (3:0), przyczem jednak drużyna angielska krzywdzona była niejednokrotnie przez sędziego francuskiego Leclerque'a. Początkowo Anglicy grali doskonale, gdy jednak w 15 minucie Włosi zdobyli pierwszą bramkę przez Reguzzoni ego — nie bez winy angielskiego bramkarza — Anglikom zabrakło tchu.

W pierwszej połowie Bologna zdobyła jeszcze dwie dalsze bramki a mianowicie w 21 min. przez prawoskrzydłowego Busoni'ego, a w 30 minucie przez Reguzzoni'ego. Ten sam gracz strzelił w 33 minucie drugiej połowy czwartą bramkę dla swej drużyny, a dopiero na 15 minut przed końcem Anglicy przez Reida zdołali uzyskać honorowy punkt.

Trzecie miejsce w turnieju wystawowym zdobyła praska Slavia, pokonując Austrię wiedeńską 3:0 (1:0).

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

„Dzieci nieślubne“

Sztuka ludowa w trzech aktach Elma Rifa
Gościnne występy Jacka Rechtcajta
i Oli Śliwkowicz

Nie znam p. Rifa ani osobiście, ani jako autora dramatycznego. Gdybym go jednak znał, wystosowałbym do niego po premierze list treści następującej:

Wielce Szanowny Panie! Nie dziwi mnie to, że pisuje pan sztuki, jest to zawód w ostateczności tak dobry, jak każdy inny. Hańbą w każdym razie nie jest. Nie jest też rzeczą karygodną lub kolidującą z kodeksem karnym. Niestety nie jest pan bussinesmanem. Gdyby pan był bussinesmanem, inaczej zakończyłbyś sztukę, którą nam tu przedstawił p. Rechtcajt. Słyszał pan, że gdzieś dzwonili w jakiejś kapliczce literackiej, że happy-end jest amerykańskim wymysłem. Może i to i słuszne, ale bussines to bussines. Zresztą, czy pan na prawdę sobie wyobraża, że człowiek dwudziestokilkuletni, który wreszcie odnalazł swego nieślubnego ojca — a w dodatku rodzic jest człowiekiem bardzo bogatym — porzuci swego ojca, wróci na grób swej matki przed dwudziestu kilku laty uwiedzionej przez ojca, wyrzeknie się bogactwa, kierując się tylko łzawym sentymentem? Nie, po trzykroć nie — trzeba się było wyrzec pretensji literackich, skoro się jest bussinesmanem, piszącym dramaty. Tego rodzaju sztuki muszą mieć happy end, a tylko fałszywa ambicja podyktowała panu inne zakończenie.

Mniejsza jednak o samą sztukę i jej autora. Jack Rechtcajt zaczął swoją karierę sceniczną jako aktor dramatyczny. Przyjechał do Ameryki i stał się aktorem operetkowym. Predysponowały go ku temu dobre warunki zewnętrzne, miły głos i — talent. W ostateczności żyje się nie samą tylko sztuką, lecz chce się „robić życie". Natura ciągnie jednak wilka do lasu, dlatego zaczyna p. Rechtcajt wszędzie swe występy melodramatem. Szkoda że nie wystawił prawdziwego dramatu, bo na to go stać. Jest bowiem aktorem rasowym, choć ciąż niestety nieco zamerykanizowanym. Tym razem zagrał w sztuce, która pobudza do płaczu. Przeciętny widz lubi płakać. Gdy p. Rechtcajt był na scenie i z siłą, niepozbawioną zresztą szarży, grał rolę nieszczęsnego kokainisty, słyszałem wszędzie obok siebie wzdychania, a nawet jęki. Wyobrażam sobie, ile satysfakcji będzie miała publiczność, gdy nam zagra cos „wesołego".

Jego partnerka p. Ola Śliwkowicz, która przed kilku laty występowała jako partnerka Baratowa, ma urodę, wdzięk i temperament. Szkoda, że rola nie dała jej takiego pola do popisu, ale piosenka, którą zaśpiewała razem z p. Grünspanem daje nam tylko przedsmak tego, co ujrzymy, gdy p. Śliwkowicz będzie miała inną rolę.

Z zespołu wymienić musimy przede wszystkim p. Maksymowa, artystę solidnego o świetnej dykcji i niepospolitej vis comica. Z dużym umiarem i naturalną prostotą zagrała rolę nieszczęśliwej żony bogatego przemysłowca pani Gawa-Waj, a ten właśnie umiar i bezpośredniość tonu korzystnie odbijały od nieco za głosnego otoczenia aktorskiego. Mile przypominali nam się znowu pp. Grünhaus i Grünspan, z których pierwszy zagrał odpowiednio rolę bogatego przemysłowca, a drugi z temperamentem nieco głupawego „boya" amerykańskiego. Z innych zaś aktorów należycie wywiązali się z powierzonych sobie ról panie S. i R. Bezman oraz pp. Hamburger, Balbirski i Gurwicz.

M. K.

Pojedynek Szabo-Kucharski w Krakowie

Warszawa, 7. 6. Polski Związek Lekkoatletyczny wysłał do Budapesztu pismo KS Cracovia, zapraszające świetnego średniodystansowca Szabo na mecz z Kucharskim w Krakowie.

Ciekawy ten pojedynek ma dojść do skutku w dniu 13 bm. w czasie jubileuszowych zawodów Cracovii.

„Haussa“ na Dekkersa w Polsce

Warszawa, 7. 6. Sfery bokserskie interesują się bardzo holenderskim bokserem Dekkersem, który w finale o mistrzostwo Europy w Medjolanie walczył z Chmielewskim.

Zarówno kluby warszawskie jak i łódzkie poczyniły już odpowiednie kroki, celem sprowadzenia Dekkersa do Polski. (W)

Gorące boje o puchar Davisa

Finał strefy amerykańskiej gier o puchar Davisa przyniósł nieoczekiwany wynik. Stany Zjednoczone rozgromiły dosłownie Australię, bijąc ją w stosunku 5:0.

W grze podwójnej Amerykanie Budge i Mako pokonali Crawforda i Mc. Gratha 7:5, 6:1, 8:6. W ostatnich grach pojedynczych Budge zwyciężył Bramwicha 6:2, 6:3, 5:7, 6:1, a B. Grant pokonał Crawforda 6:0, 6:2, 7:5. Dawny mistrz świata Crawford stanowił już tylko cień dawnej swej wielkości.

STREFA EUROPEJSKA

Trzecia runda w strefie europejskiej obfitowała w niespodzianki.

W wyniku spotkań do półfinału strefy europejskiej zakwalifikowały się Czechosłowacja Jugosławia. W drugim półfinale walczyć będzie Belgia ze zwycięzcą spotkania Niemcy — Włochy. Przebieg poszczególnych spotkań był następujący:

CZECHOSŁOWACJA — FRANCJA 4:1

Mecz rozegrano w Pradze. W pierwszym dniu Czechosłowacja uzyskała prowadzenie 2:0 Menzel pokonał Boussusa 6:2, 6:3, 6:4, a Hecht — Destremau 6:3, 6:2. W drugim dniu Francuzi nadrobili nieco, wygrywając grę podwójną, w której Borotra i Petra pokonali Hechta i Menzla 6:3, 3:6, 6:3.

Przykrą decyzję dla Francuzów przyniósł dzień trzeci — niedziela —kiedy Menzel bez trudu pokonał Destremau 6:0, 6:3, 6:4, a Hecht zwyciężył Boussusa 2:6, 6:1, 7:5, 6:0

BELGIA — SZWECJA 4:1

Zażartą walkę stoczyła w Brukseli Belgia z Szwecją. W pierwszym dniu, tj. w piątek Schroeder pokonał Nayerta 7:9, 6:2, 6:0, 6:3, ale Lacroix zwyciężył Martensena 6:2, 6:0, 6:2. W drugim dniu Belgowie uzyskali prowadzenie, wygrywając grę podwójną, w której de Borman i Lacroix pokonali Oestberga i Schroedera 6:0, 6:4, 6:4. Przesądził sprawę Nayert, który w niedzielę pokonał Martensena 6:1, 6:2, 6:1. W ostatnim spotkaniu Lacroix pokonał Schroedera 6:3, 3:6, 6:0, 4:6, 6:2.

JUGOSŁAWIA — PŁD. AFRYKA 4:1

Spotkanie Jugosławii z Płd. Afryką rozegrane w Zagrzebiu, już w pierwszym dniu wykazało dominującą przewagę Jugosłowian. Uzyskali oni prowadzenie 2:0, gdyż Pallada pokonał Farquharsona 6:2, 6:0, 4:6, 6:4, a Puncec zwyciężył Kirbyego 1:6, 6:0, 6:0, 2:6, 6:4.

W drugim dniu Afrykańczycy poprawili nieco swoją sytuację, wygrywając grę podwójną. Kirby i Farquharson pokonali Kukuljevica i Mitica 6:2, 6:3, 6:2. Nie wiele to im pomogło, gdyż w niedzielę Jugosłowianie wygrali pozostałe dwie gry pojedyncze. Puncec pokonał Farquaharsona 6:1, 6:1, 6:1,a Pallanda uporał się z Kirbym 6:1, 6:4, 6:2.

UŚMIECHNIJ SIĘ

PEDANT.

— Mój mąż jest potwornym pedantem — zwierza się pani Mimi swojej przyjaciółce. — Wyobraź sobie, że w ubiegłym tygodniu przytrafiła mi się taka przygoda: był u mnie właśnie Henryk, kiedy mój mąż niespodziewanie powrócił z podróży. Przerażona wpakowałam Henryka do szafy. Niestety, mój mąż zaraz po przywitaniu się ze mną zdjął płaszcz i naturalnie, odwiesił go do szafy. Oczywiście, zobaczył tam Henryka. I jak ci się zdaje, co on mi powiedział?

— Że się chce z tobą rozwieść?

— Nie!

— Że cię zastrzeli?

— I to nie. Powiedział mi tylko: ile razy trzeba ci powtarzać, żebyś swoich rzeczy nie pakowała między moją garderobę?!

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.